

# Mieczysław Drozdowicz, Halina Piekarska

---

## Pomogę ci wygrać : rozmowa z adwokatem Mieczysławem Drozdowiczem

---

Palestra 26/11-12(299-300), 107-113

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jego odmowa wzbudziła wśród Francuzów niechęć do niego i — co jeszcze ciekawsze — nawet wśród części społeczeństwa angielskiego. Przyczyniła się do tego w miaralym stopniu szeroko rozpowszechniana ulotka adwokatów Ney'a pt. „Question prejudicielle dans l'affaire de M. le maréchal Ney”.

Historia się zmienia, ale uczciwość i śmiałość przekonań zawsze spotykała się i będzie się spotykać z pochwałą przyszłych pokoleń. Najmłodszy z parów Francji książę Broglie, który jako jedyny głosował przeciw wyrokowi śmierci na Ney'a, cieszył się do końca życia szacunkiem i sympatią społeczeństwa, gdy tymczasem 139 jego starszych kolegów musiało się dobrze napocić, by wymyślić jakieś usprawiedliwienie swego czynu.

W dokumentach archiwalnych znalazł się również memoriał zatytułowany *Consultation*, poświęcony obronie gen. Poret de Morvana, a zredagowany zespołowo przez 4 paryskich adwokatów z adw. Dupinem na czele. Inny tu jest stan faktyczny i inna podstawa oskarżenia. W tym czasie po straceniu najbardziej winnych, jak Ney i La Bédoyère, dla uspokojenia kraju król opublikował w dniu 12 stycznia 1816 r. amnestię, uchwaloną 6.XII.1816 r. Memoriał ten opracowany jest przejrzysto i z dużym kunsztem. Podaje on przegląd przepisów prawnych mających zastosowanie, stan faktyczny, wnioski adwokatów i wreszcie ich uwagi dotyczące zakresu stosowania amnestii z 12.I.1816 r. Gen. Morvan, jak wielu innych generałów, stanął pod zarzutem podburzania b. gwardii przeciwko królowi. Przepięstwo zarzucane generałowi podlegałoby amnestii, ale pod warunkiem, że postępowanie karne nie zostało wszczęte przeciwko niemu przed amnestią. Gen. Morvan miał szczęście, że dopiero 8 lutego doręczono mu wezwanie do stawienia się przed sądem wojennym w Strasburgu jako podejrzanemu. Poprzednio dostał on tylko zaproszenie do stawienia się w policji „w sprawie go interesującej”.

Obrona przekonująco wykazała w memoriale, że gen. Morvan niewątpliwie objęty jest amnestią. Przy okazji adwokaci rozwodzili się szeroko nad zakresem i istotą amnestii, sięgając w tej kwestii nawet do źródeł rzymskich.

Zarówno w jednym jak i drugim procesie czołowi obrońcy francuscy wykazali świetne rozeznanie w samych przepisach i w ich stosowaniu. Przejawili też dużą troskę o los swych klientów, dociekliwość przy badaniu ich sprawy i odwagę w ich obronie. Nic więc dziwnego, że chlubnie zapisali się na kartach palestry francuskiej. Adwokat Dupin po 38 latach nie tylko dożył całkowitej rehabilitacji Ney'a, ale mógł nawet wygłosić na tej uroczystości ostatnie swoje wielkie przemówienie w życiu.

Był to napewno wielki triumf adw. Dupina. Nie wszyscy jednak i nie zawsze mieli adwokaci takie szczęście jak Dupin, bo np. Malesherbes, obrońca Ludwika XVI, za swą śmiałą mowę obrończą zapłacił życiem pod gilotyną.

## **PROFILE**

### **POMOGĘ CI WYGRAĆ**

#### **Rozmowa z adwokatem Mieczysławem Drozdowiczem**

W związku z szeroko omawianym w prasie projektem reformy systemu zaopatrzenia emerytalnego dla przeszło czterech milionów Polaków oraz w związku z zakończeniem niedawno „Roku niesprawnego człowieka”, jakim był rok 1982.

prosiłam o rozmowę na ten temat adw. Mieczysława Drozdowicza. Chodzi nam o to, żeby Szanowny Rozmówca, jako działacz naszego samorządu w walce z samotnością starych adwokatów-emerytów i rencistów w Warszawie, podał swoje uwagi o sytuacji tej grupy naszych kolegów w Warszawie. A oto przebieg tej rozmowy.

*H.P. Od kiedy zajmuje się Pan mecenas tymi zagadnieniami?*

**M.D.** Z zagadnieniami bytowymi osób starszych stykałem się często w okresie wieloletniej pracy na stanowisku radcy prawnego spółdzielczości pracy, a szerzej zapoznałem się z tą problematyką w okresie dwóch kadencji pracy w Komitecie Blokowym. Natomiast z chwilą mego przejścia na emeryturę w roku 1971 wiąże się moje bezpośrednie, organizacyjne powiązanie ze sprawami bytu i życia emerytów i rencistów. Jestem członkiem-założycielem Koła Emerytów Centrali Związku Spółdzielni Mleczarskich i na przemian bądź przewodniczącym bądź członkiem zarządu od kilku kadencji. Jestem też — w trzeciej już kadencji — członkiem Zarządu Koła Adwokatów Emerytów i Rencistów przy Radzie Adwokackiej w Warszawie, a od 1979 roku jego przewodniczącym.

*H.P. Ilu jest emerytów i rencistów w całej naszej adwokaturze oraz ilu ich jest w Warszawie? Jaki to procent w stosunku do ogółu adwokatów i czy procent ten wzrasta? Naturalnie nie chodzi nam o ściste liczby, a tylko o dane orientacyjne (w ujęciu felietonowym, a nie naukowym).*

**M.D.** Według danych Rady Adwokackiej w Warszawie na dzień 30 maja 1982 roku było 399 adwokatów emerytów i rencistów naszej Izby na ogólną liczbę 1260 adwokatów. Ponadto Koło nasze obejmuje swą ewidencją 68 wdów po emerytach i rencistach. Ogółem w adwokaturze jest 1260 emerytów na ogólną liczbę 5661 adwokatów. Poza Izbą warszawską największe skupiska emerytów i wdów znajdują się w izbach: katowickiej, łódzkiej i poznańskiej. Można więc mówić, że emeryci i renciści stanowią dwadzieścia kilka procent ogółu adwokatów, przy czym w Izbie warszawskiej przekraczają oni 30% ogółu.

Jeśli się jednak weźmie pod uwagę treść art. 19 ust. 1 pkt 3 obowiązującego obecnie prawa o adwokaturze, to należy się liczyć z tym, że liczbą emerytów, zwłaszcza w „izbach starych”, wyraźnie wzrośnie i — rzecz jasna — obciąży odpowiednio zadania rad. Istotne będą tu także rozwiązania nowej ustawy emerytalnej wniesionej już przez Rząd do Sejmu. Komisja d/s Emerytów przy NRA wzięła już na warsztat omówienie tych spraw.

*H.P. A jak doszło do utworzenia tego naszego adwokackiego Koła Emerytów i Rencistów, kto je powołał i kiedy to się stało? Czy dopiero po wojnie? Przecież zawsze byli starzy adwokaci i zawsze mieli swoje szczególne potrzeby i interesy. Czy sprawami tymi zajmowało się dawniej Koło Seniorów?*

**M.D.** Nie ulega wątpliwości, że starzy adwokaci byli także przed 1939 rokiem, ale dopiero istotna zmiana warunków życiowych po wojnie oraz prowizoryczne rozwiązanie „emerytur”, a faktycznie tzw. zapomóg dla adwokatów wykonujących swego czasu zawód w indywidualnych kancelariach, wysunęła na czoło zagadnienie zapewnienia minimum warunków bytowych oraz zorganizowanie ogólnej opieki nad emerytami i ich rodzinami. Zadanie to przejął z jednej strony Fundusz Pomocy Koleżeńskiej NRA przez dokonywanie dopłat do emerytur i rent oraz przez

udzielanie indywidualnych zasiłków. Z drugiej strony celowe się stało powołanie Koła Emerytów i Rencistów. Inicjatywa wyszła od członka Rady Adwokackiej w Warszawie adw. Antoniny Grabowskiej przy wydatnej przy tym pomocy i zaangażowaniu ówczesnego dziekana adw. Zygmunta Skoczka. Na podstawie regulaminu zatwierdzonego przez Radę w dniu 16.XI 1966 r. zwołane zostało w tej sprawie zebranie organizacyjne. W skład pierwszego zarządu weszli adw. adw.: Maria Hałacińska, Irena Grudzińska, Romuald Galster, Stanisław Koprowski, Jan Krysa, Ludwik Wołodkiewicz, Władysław Szczeciński. Kolejnymi zaś przewodniczącymi Koła byli adw. adw.: Ludwik Wołodkiewicz, Maria Hałacińska i Juliusz Kloss (honorowy Prezes Koła).

*H.P. Aczkolwiek powołane Koło wykonało prace pionierskie, to jednak gwoli ścisłości należy dodać, że również już przedtem Rada Adwokacka w 1956 roku, której byłam członkiem, intensywnie zajmowała się tymi sprawami, przy czym orędownikami ich byli: adw. A. Grabowska, adw. B. Budka i Koło Seniorów.*

**M.D.** W roku 1959, z inicjatywy adw. Jana Malewicza, powstało w Warszawie Koło Seniorów jako luźne stowarzyszenie adwokatów o większym stażu zawodowym i autorytecie korporacyjnym. Zajmowało się ono organizowaniem spotkań i prelekcji, mających na celu podnoszenie kwalifikacji zawodowych, oraz krzewienie kultury i tradycji adwokatury polskiej.

*H.P. Czy Koło, któremu Pan mecenas przewodniczy, ma podobne zadania?*

**M.D.** Koło Emerytów i Rencistów ma na celu:

- a) zajmowanie się sprawami bytowymi i kulturalnymi adwokatów emerytów i rencistów i ich rodzin,
- b) organizowanie i ożywanie życia kulturalnego i towarzyskiego,
- c) reprezentowanie interesów adwokatów emerytów i rencistów wobec Rady Adwokackiej w Warszawie, wobec władz i urzędów z upoważnienia Rady.

Koło od samego początku, przy zachowaniu samodzielności organizacyjnej, działało i działa na zasadach jednej z komisji Rady i z tego względu swoją działalnością obejmuje wszystkich emerytów — bez względu na to, czy nawiązali kontakt z Kołem, czy też nie. Urządzane przez Koło imprezy stanowią połączenie spotkań towarzyskich z poruszaniem na nich problematyki mogącej zainteresować środowisko.

*H.P. Czy zebrania organizowane przez Koło mają jakiś szczególny program?*

**M.D.** Celem naszym jest wyrwanie emerytów i rencistów z atmosfery osamotnienia, a środki działania w tym celu są różne. Robimy np. tradycyjne spotkania noworoczne oraz listopadowe, spotkania z adwokatami o 50-letnim stażu korporacyjnym. Spotkania te mają oczywiście specjalną oprawę. Inny natomiast charakter mają tzw. zebrania środowowe połączone z odczytami i dyskusjami. Organizujemy też wycieczki autokarami za bardzo niską odpłatnością. Zwiedzamy muzea iabytki. Słuchamy różnych wspomnień, ciekawych prelekcji, jak np.: prof. prof. Ireny Hausmanowej i Jana Mossakowskiego pt. „Wiek a funkcje mózgu”.

*H.P. Jednym słowem, Koło jest pewnego rodzaju „ministerstwem” zajmującym się sprawami starszych kolegów. Jest i mózgiem, i sercem, i drogowskazem. Przyjacielem i zarazem opiekunem. Tak mi się przynajmniej wydaje w świetle regu-*

laminu. Ale zadań jest tak wiele, może nawet zbyt wiele, aby można było im sprostać. Zwłaszcza że Zarząd liczy tylko jedenastu członków, a do dyspozycji ma budżet, który np. na rok bieżący wynosi zaledwie 130 000 złotych.

**M.D.** Budżet Koła pokrywa tylko bezpośrednie jego potrzeby; zresztą w niektórych pozycjach nie jest nawet w całości wykorzystywany w danym roku kalendarzowym. Pozostała w ten sposób kwota włączona jest do naszych wydatków na pomoc świąteczną rozdzielaną przez Komisję Rady przy naszym współudziale. Ale ręk do pracy rzeczywiście brak...

**H.P.** Czy są możliwości uzyskania pomocy do współpracy z Kołem ze strony poszczególnych kolegów bądź organizacji?

**M.D.** Możliwości — rzecz jasna — są, ale muszę podkreślić, że ze strony adwokatów zawodowo czynnych spotykamy się raczej z obojętnością. Próby nawiązania kontaktów z zespołami nie dały wyników. Doraźną współpracę zgłosiło Koło Aplikantów Adwokackich, co sobie szczególnie cenimy. W wypadkach pilnych i koniecznych zwracamy się do wydziałów zdrowia i opieki społecznej lub do PCK, a poza tym interweniujemy we właściwych władzach.

**H.P.** Uzyskanie czyjejkolwiek pomocy to rzecz na pewno nietatwa i niewdzięczna. Ale jednak nam się marzy, aby adwokat sterany wiekiem i latami pracy, w trudnym przecież i wyczerpującym zawodzie, mógł zasiąść w wygodnym fotelu, odetchnąć pełną pierśią i patrząc na piękne kwiaty w doniczkach i na zbiory swojej biblioteki, powiedzieć sobie: No, nareszcie mam zasłużony odpoczynek. Nie umrę z głodu, nie zgine w samotności. Nie pęknie mi serce z żalu, że wszyscy o mnie zapomnieli. Pozostają mi miłe wspomnienia i przyjaźń zacnych ludzi.

**M.D.** Rozumiemy te marzenia, ale bardzo trudno zapewnić ich realizację, zwłaszcza że każdy z naszych Kolegów indywidualnie kształtuje swe potrzeby i odczucia. Koło nasze narzuciło sobie duże zadania, może nawet przekraczające siły ludzi dobrze już zaawansowanych wiekiem. Stoi przed nami sprawa przekazania „pałeczki” innym, ale młode pokolenie emerytów nie wyraża, zdaniem naszym, zainteresowania pracą w zarządzie. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że nasze warszawskie czterystuosobowe środowisko emerytów nie jest zintegrowane oraz że — jak już wspomniałem — z grona tego trudno jest wyłuskać entuzjastów działalności społecznej. W akcjach naszych uczestniczy — czynnie lub biernie — zaledwie około 25% emerytów; dalsze 25% eliminuje z tego ich wiek, a pozostałe 50% to osoby, które chętnie nas pouczają, ale same uchylają się pod różnymi pretekstami od włączenia się w naszą pracę.

**H.P.** W jaki zatem sposób ludzie dobrej woli udzielają pomocy najbardziej potrzebującym? Jak to rozwiązuje Zarząd Koła?

**M.D.** Staramy się docierać do nich i „prowokować” ich wystąpienia, tzn. życzenia, a nawet żądania lub prośby o pomoc. Czasami działamy z urzędu, bez wniosku zainteresowanej osoby, której sytuacja życiowa jest nam znana. W zasadzie jednak opieramy się na sygnalizowaniu potrzeb. Mamy ponadto dość bogate rozeznanie własne, oparte na ciągłej, szesnastoletniej działalności. Uwzględniamy wyniki ankiet, a także materiały różnych komisji powołanych przez naszą Radę Adwokacką lub Naczelną Radę Adwokacką. Podjęliśmy, także akcję wizyt przedstawicieli Za-

rządu u członków Koła, rozpoczynając ją od najstarszych roczników, tj. powyżej osiemdziesiątki (jest ich ogółem ca 80 osób), z całej grupy czterystu rencistów i emerytów. Potrzeba organizowania bezpośredniej opieki i pomocy zgłaszane są do nas w niewielkim procencie.

*H.P.* Jak rozumiem, wspomniane wizyty — to nie zawsze tylko wizyty o charakterze towarzyskim. To czasem pielęgnacja, opieka, załatwienie najpilniejszych potrzeb u kolegi np. pozbawionego wzroku lub cierpiącego na bezwład. Wspomnę tu chociażby p. mec. Wandę Kamińską, gorącą społecznicę, która troszczy się o najbardziej potrzebujących, a działa lepiej niż pogotowie. Ale to są — jak słyszę — tylko jednostki.

**M.D.** Fragniemy „umasowić” zainteresowanie starymi kolegami. Staramy się regulaminowe zadania wykonać jak najlepiej, z sercem i pełnym zrozumieniem. Istotnym zagadnieniem dla nas jest także „osamotnienie” osób zaawansowanych wiekiem, chociaż zdrowych. Chcielibyśmy jakoś przemówić do naszego środowiska, aby podtrzymywało kontakty w różnych postaciach z kolegami skazanymi na pobyt w domu i jego czterech ścianach. Skarżą się na to nawet tak znani i szanowani mecenas, jak Kopankiewicz czy Nagórski. Jak więc to przezwyciężyć, jak poruszyć obojętne serca i sumienia?

*H.P.* Ośmielam się zauważyć, że jest to retoryczne pytanie. Gdybym była Oriana Fallaci, która w bezlitosny sposób tnie prawdę w oczy, to może potrafiłabym złośliwie ocenić nasze środowisko. W naszych warunkach trzeba być liberalnym. Szukajmy zbliżenia z tymi, co odeszli od pracy, aby nie stracili kontaktu z przyjaciółmi z dawnych lat. Bo cóż to za przyjaźń, która pozwala opuszczać człowieka w nieszczęściu? Cóż to za humanizm? A nieszczęściem jest starość zbliżająca się nieuchronnie jak las w Makbecie. Nie ma przed nią ucieczki.

**M.D.** Zarząd Koła ma podobne poglądy. Przede wszystkim zespoły adwokackie powinny coś zrobić dla utrzymania wspomnianej przeze mnie łączności. Wysłaliśmy więc w tej sprawie 30 zapytań do wszystkich zespołów na terenie Warszawy i ... otrzymaliśmy tylko jedną odpowiedź od kolegi Tadeusza Czaplickiego, kierownika zespołu, który podał, jakie są kontakty jego kolegów zespołowych z emerytami, nad czym ci emeryci pracują, jak wygląda ich życie, jacy koledzy z zespołu komunikują się ze starszymi. Reszta zbyła nas całkowitym milczeniem.

*H.P.* Ta reszta nie może być milczeniem. Chyba nie jest ona reprezentatywna dla naszego środowiska. Trzeba pomóc potrzebującym! Bo nawet największe emerytury i najlepsze paczki z zagranicy nie osłodzą samotności. Mam nadzieję, że ankieta, która ma być rozpisana przez Ośrodek Badawczy Adwokatury, przyczyni się do uzyskania całkowitego rozeznania w tej sprawie.

**M.D.** Ankiet nasze środowisko — trzeba to sobie bez ogródek powiedzieć — nie lubi. Odpowiedzi są zazwyczaj nieliczne i za lakoniczne. Może tym razem będzie inaczej. Może emeryci i renciści wypowiedzą się szczerze. Albo anonimowo, albo w podpisanych materiałach lub wnioskach. Socjologdy opracują wyniki. I to nam pomoże w naszej pracy.

*H.P.* Pozostają jeszcze sprawy bytowe, zabezpieczenie materialne starszych kolegów. Czy prawdziwa jest plotka o nie zrealizowanych zapisach testamentowych

na rzecz Koła? Czy zdarzają się takie zapisy również obecnie? Czy nie należałoby zachęcić do tego potencjalnych ofiarodawców?

**M.D.** O nie zrealizowanych zapisach nic nie wiem. Natomiast ofiarowanie kapitałów na rzecz Koła jest sprawą ściśle osobistą i myślę, że nietaktem byłyby przedwczesne rozmowy na ten temat z ewentualnymi ofiarodawcami. Osobiście jestem przeciwny temu w jakiegokolwiek akcji „reklamowej”.

**H.P.** A jak wyglądają kontakty z Caritasem, sprawy darów zagranicznych, pomocy ze strony Episkopatu?

**M.D.** Nie nawiązujemy tu kontaktu, bo nie mamy warunków do uprzedniego dokładnego rozeznania się w potrzebach, jak również do zorganizowania rozdziału darów. Natomiast gdy stwierdzimy konieczność przyjsia komuś z konkretną pomocą, to podejmujemy działalność opierając się na własnych możliwościach, i tak np. z upoważnienia Rady realizowaliśmy rozdział bonów dolarowych, a obecnie pilotujemy akcję zakupu leków z II Obszaru płatniczego. Mieliśmy też akcję rozdziału własnych paczek w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Były to wprawdzie paczki skromne, ale obejmowały one deficytowe w tym okresie produkty.

**H.P.** W rozmowach z kolegami porusza się często sprawę budowy „Domu zasłużonego adwokata”, podobnie jak zbudowano „Dom weterana” lub „Dom aktora”. Mówi się nawet już o lokalizacji w Grzegorzewicach.

**M.D.** Znam różne i często rozbieżne wypowiedzi co do wykorzystania na ten cel DPTA w Grzegorzewicach. Zarząd Koła występował wielokrotnie z wnioskiem budowy „Domu adwokata emeryta” albo uzyskania pewnej puli dla adwokatów w odpowiednim domu opieki społecznej, zorganizowanym na poziomie np. Domu „Matysiaków”. Uważamy również, że pawilon w Grzegorzewicach nadawałby się na taki ośrodek. Wnioski nasze spotykają się jednak ze sprzeciwem. Podnoszono m.in. trudności zapewnienia koniecznej opieki pielęgniarskiej i lekarskiej oraz wysuwano argument zbytniego obciążenia pracą administracji wobec szczupłości miejscowego personelu. Wnioski różnokierunkowe ponawialiśmy i nadal ponawiamy. Obecnie musimy czekać na nowe organy adwokatury. Zagadnienie to leży w gestii NRA, a nie poszczególnych izb.

**H.P.** Rozumiem, że obecnie w okresie wielkiego naszego kryzysu gospodarczego trudno snuć dalekosiężne plany i że trzeba realnie patrzeć na nasze skromne, nawet bardzo skromne możliwości. Jednakże wydaje się, że można by — w ramach zreformowania otwartej opieki lekarskiej w skali krajowej — myśleć o udostępnieniu emerytom opieki lekarzy geriatrów, którzy ex officio zajmują się człowiekiem starszym, częstokroć chorym, rozumiejąc dobrze jego psychikę i problemy. I takich właśnie lekarzy powinniśmy mieć wielu w naszych ambulatoriach adwokackich, które oby powstawały jak grzyby po deszczu.

**M.D.** Te zagadnienia są przedmiotem uwagi Koła i bywają poruszane podczas spotkań na plenum Rady i w bezpośrednich rozmowach z dziekanem Rady. Przychodnia Lekarska Rady jest — oczywiście — dostępna dla emerytów, ale rozszerzenie jej usług wiąże się z szeregiem różnych rozwiązań organizacyjnych, a także z większymi kosztami.

**H.P.** Do jakich refleksji dochodzi Pan mecenas na zakończenie naszej rozmowy?

**M.D.** Uważam za konieczne podkreślić, że Koło nasze cieszy się dużą życzliwością ze strony Rady i osobiście dziekana M. Dubois. Ma ono zapewnione wszelkie warunki działalności, mimo że adwokatura znajduje się w okresie przejściowym, co z konieczności wpływa trochę hamująco na decyzję jej organów i na wypracowanie nowych form działalności. A ponadto, trzeba szczerze wyznać, że „bohaterowie są zmęczeni”: nasza bieżąca przeszło czteroletnia kadencja kończy się wraz z kadencją Rady. Liczymy, że młodszy koledzy zwolnią nas, starszych, wnosząc nie tylko świeże siły, ale i inwencję. Większość z nas ma już „zaliczone” po kilka kadencji. Naprawdę dość!

**H.P.** Ale potrzeba działalności Koła bynajmniej się nie zmniejsza, wręcz przeciwnie, ona stale rośnie. Sytuacja taka kojarzy mi się jakoś z treścią świeżo przeczytanej malej, choć wspaniałej książki, opisującej, jak człowiek swą dobrocią, czułością i troskliwością potrafił uratować skazane na śmierć dziecko. Koło spełnia, wydaje się, podobną rolę w stosunku do starych i niekiedy bezradnych ludzi. Ta książka Simonne Fabien ma tytuł: „Pomogę ci wygrać”.

Rozmowę przeprowadziła Halina Piekarska

## **RECENZJE**

### 1.

Mieczysław Szerer: *Kultura i prawo*, Warszawa 1981, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 389, nb 2.

Dla większości prawników polskich starszego i średniego pokolenia Mieczysław Szerer nie jest bynajmniej postacią obcą lub nie znaną. Urodzony w 1884 r. w Krakowie, doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1907 r. W okresie międzywojennym był adwokatem. Lata okupacji spędził w Wielkiej Brytanii. Po powrocie do kraju był od r. 1947 do 1962 sędzią Sądu Najwyższego. W 1978 r. uzyskał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego. Zmarł w Warszawie w 1981 r.

M Szerer zasłynął jako wybitny publicysta. W 1925 r. został członkiem polskiego PEN-Clubu. Obok licznych publikacji w czasopiśmie naukowych, politycznych i literackich wydał kilka książkowych prac prawniczych. Są to: *Kara — Szkic socjolo-*

*giczny* (1910), *Karanie a humanizm* (1964), *Spoleczeństwo wobec przestępcy* (1969) i *Opowiadania o procesach* (1966). Niezależnie od tego M. Szerer opublikował szereg prac z zakresu socjologii i polityki, z których to prac najważniejszymi są: *Socjologia wojny* (1916), *Idea narodowa w socjologii i polityce* (1923), *Rząd czy prezydent?* (1929), *Śmiertelni bogowie — Rzecz o demokracji i dyktaturze* (1939), *Naród w parlamencie — Prawo i obyczaje polityczne Anglii* (Londyn 1941). Wydał też własne tłumaczenia kilku dzieł: F. Calliéresa „Sztuka dyplomacji” (1929), J. St Milla „Autobiografia” (1931) i M. Amosa „Konstytucja angielska” (1938). Można podziwiać niespożytą energię tego wybitnego prawnika-praktyka, który w ciągu siedemdziesięciu lat zasiliał polską